№ 242. Dnia 26 października. SOBOTA. Dnia 14 (26) października 1889 r. Rok VI.

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . . „ 3.
Kwartalnie . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . — „ 50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie. . . . . . rs. 8
Półrocznie . . . . „ 4
Kwartalnie . . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki" w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, № 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

KALENDARZYK.

Dziś: Ewarysta P.
Jutro: Erotejdy P. M.
Wschód słońca o godz. 6 m. 43. Zachód o godz. 4 m. 44.
Długość dnia godz. 10 m. 1. Ubyło dnia godz. 6 m. 42.

BIURO REDAKCYI i ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK" ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

W kwestyi szkół fabrycznych.

(Dokończenie).

„Wreszcie fabrykanci mogą postawić niepozbawione słuszności pytanie, o ile podobny podatek wogóle jest sprawiedliwy i odpowiadający celowi? Analogicznie można niezaprzeczenie powołać się na obowiązujący według naszego prawa wydatek fabrykantów na pomoc lekarską dla robotników, ale to podobieństwo jest tylko powierzchowne. Zakłady przemysłowe są nietylko źródłem rozlicznych chorób, powstających skutkiem zajęć fabrycznych, lecz zarazem jako zbiorniki sztucznie nagromadzonej ludności, przenoszą różnego rodzaju zarazy na ludność okoliczną, a nawet znacznie oddaloną; dlatego też zupełnie sprawiedliwem jest zobowiązanie fabrykantów do troszczenia się o zdrowie ich pracowników i do ponoszenia wydatków na ten cel. Co innego wydatek na szkoły— w kraju, gdzie kształcenie nie jest obowiązkowem; tutaj niema logicznej zasady do wkładania obowiązku utrzymania szkół koniecznie na fabrykanta z powodu przypadkowego znajdowania się małoletnich w jego zakładach, gdy rolnicy, rzemieślnicy a nawet kapitaliści, mogący tak czy owak korzystać z pracy małoletnich, uwolnieni są od tego ciężaru. Danie robotnikowi małoletniemu *zupełnej możności* otrzymania wykształcenia początkowego, *faktycznie wykonalnej*, oto wszystko, czego żądać można od właściciela zakładu przemysłowego.

Nasze prawo z d. 13 czerwca 1882 r. zaczęło rozwiązywać to zadanie prawidłowo, lecz później nagle zatrzymało się w połowie drogi i uciekło się do niewystarczających środków paliatywnych, które znowu muszą być z gruntu zmienione w ten lub inny sposób, aby dały jakąkolwiek pobudkę do kształcenia podrastającego pokolenia fabrycznego. Tymczasem spełnienie tego zadania jest zupełnie proste, jeżeli tylko myśl tego prawa przeprowadzoną będzie logicznie do końca. Rzecz tak się przedstawia: państwo chce aby robotnicy małoletni otrzymywali początkowe wykształcenie; dlatego — jeżeli małoletni, nie posiadając świadectwa z ukończenia szkółki elementarnej, pragnie pracować w zakładzie przemysłowym, to obowiązany jest pewną ilość godzin dziennie lub tygodniowo uczyć się w szkole, przyczem dla państwa winno być obojętnem, jaką drogą i na czyj koszt żądaniu temu stanie się zadość. Ono wcale nie potrzebuje obarczać w tym celu fabrykanta osobnym podatkiem, nie potrzebuje także zakładać szkół własnych, tylko prawem ustanowi bezwarunkowy obowiązek kształcenia małoletnich pracujących w fabrykach, bez względu na to, czyim kosztem obowiązek ten ma być spełniany. Innemi słowy: jeżeli fabrykant uważa za potrzebne zatrudniać małoletnich w swych zakładach, powinien albo najmować wyłącznie zaopatrzonych świadectwem, albo też z góry pomyśleć o tem, do jakiej szkoły będą mogli oni uczęszczać; czy zaś ta szkoła utrzymywaną będzie na koszt samego właściciela, czy też gminy lub rządu — to już wszystko jedno. Zanim jednak fabrykant będzie mógł korzystać z pracy małoletnich, winien wskazać do jakiej szkoły mogą oni uczęszczać; inaczej inspekcya nie pozwoli na przyjęcie takich robotników.

W ten sposób kwestyę tę postawiono w Anglii, najstarszym kraju pod względem prawodawstwa fabrycznego i, jak wiadomo, przyniosła ona ze sobą nietylko dobre owoce dla klasy robotniczej, ale stała się ważnym czynnikiem i przyczyniła się wielce do zaprowadzenia obowiązkowego nauczania dla całej ludności miejskiej w kraju. Łatwo zrozumieć rozmaite a dobroczynne następstwa zaprowadzenia tej reformy w kraju naszym. Wiadomo, że jeszcze przed wydaniem nowego prawa fabrycznego niektórzy dobrze myślący fabrykanci przeznaczali na oświatę ludową nader znaczne kapitały w guberni moskiewskiej; po wprowadzeniu w praktykę powyższego środka, usankcyonowanego prawem, samorząd ziemski i miejski zyskałby w osobach fabrykantów najgorętszych sprzymierzeńców w sprawie otwierania nowych szkół lub przystósowania dawnych do potrzeb ludności fabrycznej. Prócz tego fabrykanci poczęliby jaknajchętniej najmować nieletnich, którzy posiadają świadectwa z ukończenia szkoły, coby również w następstwie stało się czynnikiem nader pożytecznym dla oświaty ludu. Rodzice zaczęliby cierpliwiej wyczekiwać na ukończenie przez ich dzieci szkoły elementarnej i nie usuwaliby ich z tej szkoły w celu oddania do zakładów przemysłowych.

Zastosowanie tego środka położyłoby tamę obecnemu lekkomyślnemu traktowaniu kwestyi wydalania i najmu nieletnich w fabrykach naszych, gdzie często jedno następuje po drugiem bez żadnej poważniejszej podstawy, w krótkim przeciągu czasu. Właściciele takich zakładów przemysłowych, które z powodu swych właściwości specyalnych potrzebują pracy nieletnich, bezwątpienia postaraliby się o dostarczenie im sposobności do kształcenia się.

Dzięki wreszcie temu ostatniemu, inspekcya, o składzie osobistym nader dla obszernej Rosyi nielicznym, pozbyłaby się zbytecznych, w większości wypadków całkiem obecnie bezskutecznych kłopotów o zakładanie szkół i mogłaby z większym pożytkiem skierować działalność swoją ku pilniejszemu zwiedzaniu fabryk w celach kontroli.

Nie należy zapominać nareszcie, że nasza twórczość prawodawcza w sferze fabrycznej, jak gdyby przerwaną została już na pierwszych krokach swej działalności; nietylko dalszy rozwój tej działalności powstrzymany został, ale braki i niejasność prawa z 13-go czerwca 1882 r., jakie się okazały w praktyce jeszcze przed pięciu laty, pozostały do obecnej chwili w tej samej postaci bez wszelkich ulepszeń i wyjaśnień. Wszystko, jak się zdaje, zostało zapomniane i zasłonięte ostatniem prawem z 1885 r. o najmie robotników i ich stosunku do pracodawców.

Ograniczę się 2—3 przykładami. Tak np., dotychczas prawa z 13 czerwca 1882 r. nie uzupełniono u nas oznaczeniem określonego peryodu czasu w ciągu dnia, w którym to peryodzie może być rozłożoną, dozwolona nieletnim ośmiogodzinna praca. Stąd powstał u nas nasz własny pomysłowy system fałszywych kolei (false relays), nie gorszy od angielskiego w dawniejszej epoce. Dotychczas nie posiadamy choćby w przybliżeniu ścisłego rozgraniczenia prawodawczego pojęć fabryki i zakładu przemysłowego i fabrykanci zapisują się do stanu rzemieślniczego, podkopując przez to znaczenie samego prawa. Dotychczas przepisy prawne w kwestyi tak ważnej dla wykonania prawa, jak świadectwa urodzenia robotników nieletnich, pozostają taksamo ciemne i są dowolnie tłómaczone, jak i w pierwszym dniu po ich ogłoszenia. Dotychczas np. prawo z 5-go czerwca 1885 r., wzbraniające nocnej pracy kobiet i niedorostków w pewnych rodzajach fabrykacyi, nie zostało uzupełnione przez wskazówki co do tego, jakim środkom przymusowym i jakim karom ulegają przekraczający przepisy, dotyczące pracy nocnej i t. d., i t. d. Dosyć jest tych przykładów, aby dojść do przekonania, że jeśli przytoczona wyżej pogłoska o wyznaczeniu komisyi rządowej w sprawie szkół fabrycznych jest prawdziwą, to komisya ta ma przed sobą dość trosk i trudów na drodze do prawidłowego spełnienia swego zadania. Wszystkie strony bytu fabrycznego, tak ściśle są ze sobą związane i splątane, że nie można z powodzeniem rozstrzygać jednej kwestyi, nie dotykając innych; ulepszenie jednej jakiej strony, pociąga za sobą, jako następstwo nieuniknione, ruch we wszystkich pozostałych częściach składowych prawa."

Przemysł, handel i komunikacye.

Akcyza.

— „Nowosti" donoszą, że wkrótce ma zapaść decyzya co do projektu obniżenia akcyzy od spirytusu wyrabianego z morwy. Kwestya ta pozostaje w związku ze środkami projektowanemi celem podniesienia hodowli jedwabników w Rosyi.

Cła.

— „Nowoje wremia" dowiaduje się, że ma być zaprojektowane podwyższenie cła od sztucznych produktów parafiny i cerezyny, celem ochrony wosku od niebezpiecznego współzawodnictwa. Jednocześnie ma być też podniesione cło od miodu przasnego, nazwanego w fabryce patoką miodową, z rs. 1,20 na rs. 1,50 od puda.

— Donoszą z Petersburga, iż oddziały

Ze wspomnień mojego dziadka.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 141.).

Zaprowadzono mnie w głąb lasu. Tam przy sutem ognisku siedzieli gerylasy. Słyszeli strzały i wiedzieli o zasadzce, nie ruszali się więc z miejsca za naszem przybyciem, mierzyli mnie tylko spojrzeniami pełnemi nienawiści i pogardy. Niektórzy przecież porzucili miejsca przy ognisku, przyłączyli się do nas i tak z coraz zwiększającą się eskortą doszliśmy do wsi, gdzie snadź już wiedzieli o naszym przybyciu, bo całe grupy mężczyzn, kobiet i dzieci czekały na drodze, gestykulując, krzycząc i cisnąć się, żeby mi się przyjrzeć dokładnie.

Zaprowadzono mnie do chaty porządniejszej od innych. Zebrana tam starszyzna utworzyła naprędce sąd wojenny, przed który mnie postawiono. Prezydującym był średniego wieku mężczyzna; ciemny zarost okrywał mu prawie całą twarz, a oczy z pod gęstych brwi błyszczały ponuro. Obok niego siedział ksiądz dziwnie piękny, wysmukły, z twarzą białą, lekko zarumienioną, ustami purpurowej barwy i rozchylonemi, jak pączek róży, z oczami modremi, ocienionemi jedwabistą rzęsą, z aureolą złocistych włosów, których promienie w grubych pierścieniach spadały mu na czoło. Wyglądał nie na dojrzałego mężczyznę, lecz na młodzieńca, niedorostka prawie. Wszyscy oficerowie otaczali szczególnym szacunkiem tych dwóch ludzi, a głównie młodego kapłana. Badanie trwało niedługo; na pytania: kto jestem i gdzie się udaję, odpowiedziałem poprostu, że jestem w służbie cesarza i że naczelnik wysłał mnie w drogę. W jakim celu, naturalnie odpowiedzieć nie chciałem, a na pogróżki oświadczałem z mocą, że jestem zdecydowanym umrzeć, ale z ocaleniem mojego żołnierskiego honoru.

Wtedy młody kapłan, siedzący dotąd w milczeniu, przemówił głosem słodkim, do głębi duszy przenikającym. Zaczął mi tłómaczyć, że jako nie francuz, nie mam obowiązku wierności względem najezdzcy, który łamie obietnice dane tak pojedyńczym ludziom, jak i narodom, i który powodowany chciwością i pragnieniem rozlewu krwi, najechał spokojną Hiszpanię i pastwi się nad niewinnym, bogobojnym i katolickim ludem i że żaden żołnierz nie jest obowiązany popełniać mordów i bezprawia pod sztandarem bezbożnika.

Mowa jego była jakby natchniona, a łzy błyszczały mu w pięknych źrenicach. — Choć przy tych słowach serce mięknąć mi zaczęło, powtórzyłem ze stanowczością, że się w dysputy bawić nie umiem, bo nie jestem politykiem, tylko oficerem i jako taki wiem, co mi czynić należy. Wtedy coś, jakby złośliwy uśmiech, przemknęło po różanych ustach, piękne oczy rzuciły zimne i przenikliwe spojrzenie, ale głos, pełen litości, przemawiał jeszcze długo, to obiecując przebaczenie, to grożąc karą.

Skończyło się wreszcie; wyrok został wydany. Musiałem umrzeć i to nie od kuli na polu walki, nie w gronie towarzyszów, którzyby moją śmierć widzieli i zaświadczyli, żem ją poniósł mężnie, ale sam, zamordowany przez rozbestwionych partyzantów, wśród nocy, w dzikim, ponurym lesie, przy śmiechach i naigrawaniach.

Związano mi ręce i wyprowadzono z chaty. Starałem się nie myśleć, nie roztkliwiać wspomnieniami; pamiętałem o tem, że jestem żołnierzem i że reprezentuję tutaj armię. Zmrok zapadł już dawno; zaprowadzono mnie na małą polankę i postawiono pod drzewem. Sądziłem, że jak zwykle w takich razach, za chwilę wystąpi oddział żołnierzy i na komendę oficera da do mnie ognia. Zdziwiłem się więc bardzo kiedy zobaczyłem, że zostawiwszy przy mnie straż niewielką, poskładali wszyscy broń i wzięli się do roboty. Do jakiej, poznałem wkrótce. Jedni znosili deski, inni przyszli z narzędziami, a inni jeszcze małemi lampkami świecili pracującym. Jakiś drab z okrutnem wejrzeniem, z kawałkiem sznurka, przybliżył się do mnie i zmierzył mnie nim od stóp do głowy. Zaimprowizowani majstrowie przygotowywali mi trumnę i z wyrafinowanem okrucieństwem kazali przypatrywać się temu. Słyszałem dużo o okrucieństwach hiszpanów, a teraz przekonałem się o prawdzie tych opowieści. Postanowiłem być spokojny do końca i odpłacać pogardą za barbarzyńskie znęcanie się nademną. Patrząc na moją trumnę, pocieszałem się myślą, że łoże śmiertelne będę miał wygodne, bo niewprawni rzemieślnicy nie starając się o dokładność, ani o formę, budowali ogromną skrzynię, w której przynajmniej dwóch mogło pomieścić się wygodnie. Nie pracowali starannie, ale szybko, trumna coraz wyraźniejsze przybierała kształty. Chwila mająca przerwać moje męczarnie zbliżała się. Zdjęto mi więzy, nie tknięto przecież munduru ani epoletów; depesza pójdzie ze mną do grobu, a moi dowiedzą się z czasem, żem zginął, alem się nie shańbił.

Zaimprowizowani cieśle ustawili trumnę na czterech równych pieńkach i przymierzyli wieko; dochodziło szczelnie i mocno; robota mogła zadowolnić wykonawców; porzucili wtedy narzędzia i spojrzeli na siebie z porozumieniem.

Już czas, pomyślałem sobie i ostatnie westchnienie, w którem polecałem duszę Bogu, wydobyło się z mej piersi.

Po odmówieniu krótkiej modlitwy, stałem gotowy. Ale moi prześladowcy wahali się jeszcze, naradzali się nad czemś; aż jeden z nich, ów drab ponury, który mnie sznurkiem mierzył, podszedł śmiało ku mnie i zażądał—dziś jeszcze serce mi bije na wspomnienie tej chwili — zażądał, abym się położył w trumnę, dla wypróbowania, czy będzie dość wygodna, jak objaśniał z uśmiechem.

Poskoczyłem żywo, całą siłą spotęgowaną oburzeniem odepchnąłem zbója i nim się spostrzedz zdołali, pochwyciłem porzuconą przez cieślę siekierę i oparłem się o pień drzewa pod którem dotychczas siedziałem. Postanowiłem bronić się do ostatniego tchnienia. Pierwszy cios, który zadałem, był śmiertelny. Na chwilę przerażona zgraja odstąpiła nieco, powietrze napełniły krzyki, wrzaski, wycie prawie, a polana zaroiła się gęstym tłumem. Chciano strzelać; dowódca, który w czasie badania był prawie milczący, teraz rozkazał dać do mnie ognia, lecz wstrzymał go łagodny głos księdza; pocichu ale stanowczo przemawiał coś do niego, poczem kapitan gerylasów odszedł, a dzikie wrzaski rozległy się nanowo. Tysiące rąk wyciągnęły się ku mie; bandyci nie zważając na ciosy, chwytali mnie za ręce i opanowali nareszcie. Podrapane i pokaleczone moje ręce skrępowano nanowo i już bez oporu położono mnie do trumny. Teraz dowiedziałem się nareszcie, dlaczego do tej pory oszczędzano mi życie. Miałem być pochowany żywcem; miał się nademną spełnić nie akt sprawiedliwości, ale dzikiej zemsty.

(*Dok. nastąpi*).

straży celnej, ustanowione na kolejach celem przeciwdziałania przemytnictwu i kontrabandzie, przewożonej kolejami, otrzymały nową instrukcyę. Na każdej stacyi kolejowej w strefie pogranicznej obowiązany jest znajdować się ciągle jeden strażnik dyżurny, który ma dawać baczenie zarówno na transporty wysyłane, jako też przychodzące do danej miejscowości. Pociąg podczas postoju na stacyi będzie pilnie strzeżony. Rewizyi na żądanie strażników podlegają wszystkie towary, oraz pakunki i bagaże pasażerskie. Strażnicy mają zwracać uwagę na żydów i osoby podejrzane o udział w przemytnictwie. Najsurowszemu nadzorowi będą podlegać transporty zatytułowane we frachtach jako towar różny, rzeczy użytku domowego, owoce, produkty śpiżarniane i t. d., ponieważ mogą najłatwiej ukrywać kantrabandę. O każdej rewizyi sporządza się akt w obecności zawiadowcy stacyi i odbierającego towar, jeżeli on jest znany komendantowi oddziału. Dostrzeżona kontrabanda, jako też przewożący ją, wysyłają się bezzwłocznie do najbliższej komory. Transporty okowity, przywożone końmi z okolicznych gorzelni i składów na stacyę dla dalszego wysłania koleją, również ulegają sprawdzeniu, t. j. oglądają się świadectwa akcyzy i sprawdza się nienaruszalność pieczęci, oraz zawartość próbnych butelek, które winny być przesyłane po jednej przy każdej beczce.

Drogi żelazne.

— „Birżewyja wiedomosti" dowiadują się, że niebawem utworzoną będzie specyalna komisya z przedstawicieli ministeryum skarbu, komunikacyj i kontroli państwa, w celu przejrzenia i oszacowania majątku kolei warszawsko-wiedeńskiej, oraz opracowania projektu wykupu tej kolei.

Handel.

— Warszawski oddział towarzystwa popierania przemysłu i handlu otrzymał już kilkakrotnie odezwy z Kaukazu, zwracając uwagę na to, że handel i przedstawiennictwo towarów polskich na Kaukazie a szczególniej w kraju zakaukaskim, z wyjątkiem kilku firm poważniejszych, znajduje się w rękach niekompetentnych i niesumiennych ludzi, którzy dyskredytują tylko towary polskie na tamecznych rynkach. Skarżący się zwracają uwagę na to, że niezmiernie pożądanem byłoby utworzenie syndykatu lub konsorcyum dla handlu z krajem zakaukaskim i dla eksploatacyi surowych produktów tego kraju. Zwracano też uwagę na potrzebę interesu dyskontowego, którego filia przyjmowałaby na siebie delcredere weksli zakaukaskich.

— Na posiedzeniu pszczelarskiej komisyi, istniejącej przy wolnem towarzystwie ekonomicznem w Petersburgu, postanowiono utworzyć nowe towarzystwo pod nazwą: „handlowe towarzystwo pszczelarskie", a mające na celu podniesienie dochodów z hodowli pszczół w Rosyi. Założycielami towarzystwa są: prof. Beketow, prof. Głazenap, pp. Kondratiew, Zubarew i inni.

Przemysł.

— Na odbytem niedawno posiedzeniu towarzystwa technologicznego w Kijowie, p. Tołpygin mówił o warzeniu cukru bez użycia węgla z kości, a z zastosowaniem natomiast filtrów i wapna. Próby dokonane przez cukrownię w Stepanin, dały rezultat bardzo dobry; otrzymano cukier najlepszego gatunku. Referent jest zdania, że usunięcie z fabrykacyi węgla kościanego zmniejszyłoby znacznie koszty wytwarzania; w Stepanin samo urządzenie oddziału fabryki i machiny do węgla z kości kosztowało 46,000 rubli. Przytem filtry i wapno nie zanieczyszczałyby jak węgiel wody w stawach fabrycznych.

— Na ostatniem zgromadzeniu piwowarów w Warszawie, poruszono kwestyę zwracania większej niż dotychczas uwagi na wykształcenie szkolne uczniów wstępujących do praktyki piwowarskiej. Prócz tego postanowiono powiększyć znacznie składkę opłacaną przez majstrów w wysokości 6 rubli. Odtąd każdy majster płacić będzie 1 rs. 50 kop. od każdego opłaconego w ciągu roku 1,000 rubli akcyzy. Fundusz w ten sposób powstały przeznaczony będzie na zabezpieczenie losu pracowników piwowarskich oraz ich wdów i sierot.

— Z Tyflisu donoszą, że w dniu 21 b. m. rozpoczęto w ogrodzie „Musztande" budowę głównej stacyi jedwabniczej kaukaskiej.

Z MIASTA i OKOLICY.

(—) **Z teatru.** *„Fernanda"*, komedya w 4 aktach przez W. Sardou. „Fernanda" napisaną była przed dwudziestu laty, w epoce rozwielmożnienia się w literaturze dramatycznej francuskiej prawdziwej manii tworzenia paradoksów scenicznych, nazywanych szumnie społecznemi problematami, stawianemi przed oczy widzów w formie dramatycznej. Literatura ówczesna lubowała się w sytuacyach wyjątkowych, uwydatnionych na tle również niezwyczajnych komplikacyj życiowych. Nie troszczono się o to wcale, że oszołomiony i rozgorączkowany widz, pod tchnieniem chłodnego rozmysłu po wyjściu z teatru, dopatrzy się w subtelnej tkance sztuki braku realnej, logicznej osnowy, a w samem założeniu fałszu życiowego. Pytamy np., jaki wytrawniejszy i znający życie człowiek zdolny jest uwierzyć w możliwość istnienia przez lata całe nieskalanej, czystej moralnie istoty w atmosferze hańby i brudów! A jednak słuchając sztuki, gotów się przejąć sytuacyą i razem z autorem kusić się usilnie o rozstrzygnięcie społecznego problematu, czy kobieta upadła może się stać — i zasługiwać na to — żoną człowieka uczciwego. Nic to nie szkodzi, że kwestya, niezaprzeczenie w życiu istniejąca, w sztuce jest postawioną na fałszywym gruncie; widz zostaje porwany, pochłonięty rozumowaniem autora, zrzekając się na godzin kilka własnego sądu i zdania. Cud ten sprawia owo znane starszych koryfeuszów dramaturgii francuskiej mistrzowstwo w używaniu wszystkich środków i efektów aparatu scenicznego, owa świetna robota sceniczna takiego znakomitego majstra, jakim jest Sardou, owo bogactwo porywających efektów, nie dających się widzowi opamiętać i druzgocących nawet najwięcej przesiąkłe mieszczańską bigoteryą poglądy i uprzedzenia. Tych uwag kilka, zamiast bliższej oceny, poświęcamy czwartkowemu wystawieniu „Fernandy", tylokrotnie już wraz z innemi utworami Sardou poddawanej krytyce.

Wykonanie całkiem musiało zadowolnić każdego zwolennika teatru. Artyści, prawda, stworzyć nie mogli typów całkowitych, skoro ich autor nie stworzył, wyprowadzając na scenę dość szablonowe postacie, cały owładnięty swą tezą, ale za to staranność i poprawność wykonania ról nietylko głównych, ale i podrzędnych, bardzo chyba niewiele mogła pozostawiać do życzenia. P. Chmieliński (Pomerol), ożywił rolę rezonera sztuki plastycznością i wyrazistością, która nadała tej postaci nosabiającej pogląd autora pozory życia i prawdy. P. Kopczewski (Andrzej) był dostatecznie lekkim i naturalnym w doskonałej scenie rozmowy decydującej z Klotyldą, naturalnie bardzo dramatycznym w akcie ostatnim. Pani Majdrowiczowa (Fernanda), nieznaczne zresztą usterki w grze i dykcyi w scenach wymagających spokoju, wynagradzała z lichwą w scenach dramatycznego patosu; w chwilach tych wyraz uczucia w jej interpretacyi porywał prawdą, prostotą, ciepłem i poezyą. Pani Otrębowa (Klotylda), z nieposlednią siłą dramatyczną odegrała parę kulminacyjnych punktów swej roli; zaszybka wymowa szkodziła tu i owdzie jej dykcyi. Do uzdolnienia wybornej w rolach charakterystycznych z podkładem komizmu p. Grabińskiej, wcale nie przypadła rola matki Fernandy. Panna Pichorówna (Żorżeta), odegrała swą rolę wielce naturalnie, lekko i z wdziękiem, co zdradzać się zdaje w niej uzdolnienie do podobnych rolek. Nie będziemy się rozpisywali o reszcie, wybornie w swym zakresie dostrajającej się całości. Staranność przygotowania i pracę reżyseryi znać było na każdym kroku.

Publiczność, mimo ciągłych wysiłków artystów i dyrekcyi, nie przestaje słabo się teatrem interesować, skoro i tym razem sali nie zapełniła. *H.*

(—) **Komitet towarzystwa czerwonego krzyża** zaprasza członków na ogólne zebranie roczne, które odbędzie się w środę d. 27 listopada r. b. w sali towarzystwa kredytowego.

(—) **Zjazd sędziów pokoju** rozpocznie kadencyę w dniu 28 b. m., która trwać będzie pięć dni. W pierwszy dzień, t. j. w poniedziałek zjazd osądzi następujące sprawy karne: 1) przeciwko Hermanowi Frejmarkowi i Juliuszowi Baumowi oskarżonym o zobelżenie Sobolewskiego, 2) Janowi Brendlowi o zobelżenie Augusta Rempla, 3) Ludwikowi i Zofii małżonkom Bańkowskim o zobelżenie małżonków Szymańskich, 4) Wojciechowi Gimzińskiemu o pobicie Jana Sztocha, 5) Augustowi Puschowi, Henrykowi Witszelowi i Juliuszowi Hikiszowi o potwarz, 6) Mendlowi Uszerowi Bornszteinowi o pobicie Franciszka Hillera, 7) Maryannie Pusch o zobelżenie Augusta Puscha, 8) Emerencyi, Robertowi i Emilii małżonkom Buresz o pobicie Latosińskiego, 9) Wacławowi Lindnerowi o zobelżenie Franciszka Wołyńskiego, 10) Walentemu Mrukowi o znieważenie Teodora Zakrzewskiego, 11) Andrzejowi Bernerowi o znieważenie Walentego Kasiadę, 12) Michałowi i Antoninie Muszyńskim o zakłócenie spokoju publicznego, 13) małżonkom Wajnberg o obelgi słowne i pobicie Majty Wajnberg, 14) Agnieszcze Gibkiej o zobelżenie Joanny Milczarzewskiej, 15) Władysławowi Matuszewskiemu o zobelżenie Adama Andrzejewskiego, 16) Wilhelmowi Badnerowi o gwałt, 17) Ludwikowi Dembowskiemu o pobicie Adamczyka, 18) Alojzemu Kinderowi o samowolne opuszczenie służby u Ludwika Chmielewskiego, 19) Kacprowi i Józefie Mikołajewskim o obelgi słowne i czynne, 20) Gotlibowi Pusch o kradzież, 21) Tomaszowi i Maryannie Gwizdałom o spotwarzenie Katarzyny Polasińskiej, 22) Edwardowi Ratkę o pobicie Józefa Kuka, 23) Mateuszowi Łaszkiewiczowi o wykroczenie przeciwko ustawie trunkowej, 24) Marcinowi Kepe o nabycie kradzionych gęsi, 25) Piotrowi Liszewskiemu o zobelżenie Anny Kosiada, 26) Emilowi Kinowi o zobelżenie Emilii Hartwig, 27) Antoniemu Putka o pobicie Józefy Parnowicz, 28) Mojżeszowi Haimowi Markuze o wykroczenie przeciwko ustawie trunkowej, 29) Julii Meryl o sprzedaż szkodliwego dla zdrowia mięsa, 30) Judzie Herszowi Fiszerowi o zobelżenie Elkona Grüne, 31) Józefie Stasińskiej o zobelżenie Edwarda Lajdyskonta, 32) Janowi Karszewskiemu o pobicie Waleryi Karczewskiej, 33) Mateuszowi Pakule o samowładność, 34) Michałowi Szewczykowi o zobelżenie Łukasza Stępnia, 35) Janowi Zatorskiemu i innym o pobicie Jana i Franciszka Sikorskich, 36) Izraelowi Nowak o niewykonanie rozporządzeń policyi, 37) Juliuszowi Sziwe o pobicie Ferdynanda Sztoppe, 38) Antoniemu Donatowi o kradzież gołębi Abramowi Kellerowi. Prócz powyższych spraw będzie rozpatrzoną jedna sprawa kasacyjna, z powództwa Macieja Geislera przeciwko Adolfowi Otto o rs. 26.

(—) **Przemysł włościański.** Wczoraj Antoni Tworek, włościanin z pod Ozorkowa, przywiózł do Łodzi czterdzieści par trep, które na rynku tutejszym rozprzedał.

(—) **Teatr amatorski.** W pewnem towarzystwie tutejszem powstał projekt urządzenia teatru amatorskiego na cel dobroczynny. Po kilkotygodniowych debatach wybrano sztukę, role już są przepisane na czysto, lecz... o ile się zdaje, nic z tego nie będzie, albowiem w jednej z komedyek figuruje ciotka, stara panna, a jakkolwiek rola jej jest nadzwyczaj wdzięczną, żadna z pań biorących udział w przedstawieniu nie chce nawet na scenie przedstawiać „starej"! Oto kłopot!...

---

34)

Guy de Maupassant.

JAK ŚMIERĆ SILNE.

Przekład z francuskiego.

(Dokończenie—patrz N. 241).

Zatrzymała go z rozdartem sercem.

— O! zamilcz!... zamilcz... tak, przyrzekam ci ją przyprowadzić.

— Przysięgasz.

— Przysięgam. Ale nie mów, nie mów... Zadajesz sobie ból straszliwy.

Okropny kurcz wykrzywił mu rysy, następnie, uspokojony nieco, znów zaczął:

— Jeżeli tylko te chwil kilka mamy być ze sobą, nie traćmy czasu, korzystajmy zeń, by się pożegnać. Jak ja cię kochałem!..

Westchnęła ciężko.

— A ja... jak ja cię jeszcze kocham!

— Szczęścia zaznałem jedynie przez ciebie. Ostatnie dni tylko były ciężkie... To nie twoja wina... O! moja biedna Aniu, jakże życie jest czasami straszne... i jak te trudno umrzeć!...

— Oliwierze, błagam cię, zamilcz!

Nie zwracał na to uwagi.

— Mógłbym być tak szczęśliwym, gdybyś córki nie miała,..

— Mój Boże... zamilcz!.. zamilcz!..

Zdawał się raczej głośno myśleć, niż do niej mówić:

— A! ten który wymyślił życie i stworzył ludzi, był bardzo ślepym, albo złym...

— Oliwierze, błagam cię, jeśliś mnie kiedykolwiek kochał, nie mów tak, zamilcz!

Spojrzał na tę twarz nad nim pochyloną, tak bladą, że to ona zdawała się być umierającą, i zamilkł.

Usiadła tuż przy łóżku i wzięła go za rękę.

— A teraz, zabraniam ci mówić. Nie ruszaj się i myśl o mnie, jak ja o tobie myślę.

I znów patrzyli na siebie, nieruchomi, złączeni uściskiem ręki.

Od czasu do czasu ściskała mocniej rozgorączkowaną dłoń jego, a on zlekka odpowiadał na to drgnieniem palców. Każdy z tych uścisków mówił im coś; wywoływał jakąś cząstkę minionej przeszłości, poruszał w pamięci ich wspomnienia miłosne. Każdy był tajemnem pytaniem, każdy był milczącą odpowiedzią: smutne pytania i smutne odpowiedzi, owe „czy pamiętasz?" starej miłości.

Umysły ich, na tej schadzce w agonii, ostatniej być może, przechodziły całą długą historyę tej namiętności; w pokoju słychać było tylko trzeszczenie ognia na kominku.

Nagle, jakby ze snu się budząc, zerwał się z trwogą:

— Twoje listy!

— Co? moje listy?

— Byłbym umarł, nie zniszczywszy ich.

— Cóż one mnie obchodzą! Niechaj znajdą i przeczytają; drwię sobie z tego dzisiaj.

— Ale ja nie. Wstań, Aniu, otwórz szufladkę od mego biurka, tę dużą; tam są wszystkie, wszystkie. Trzeba je wyjąć i spalić.

Nie ruszała się, przerażona, jak gdyby kazano jej podłość popełnić.

— Aniu, błagam cię. Jeżeli tego nie uczynisz, zadręczysz mnie, zdenerwujesz, do szaleństwa doprowadzisz. Pomyśl, że wpaść mogą w czyjekolwiek ręce, służącego... notaryusza... a wreszcie i twego męża... Ja tego nie chcę...

Wstała, wahając się jeszcze i powtarzając:

— Nie, to nazbyt ciężkie i okrutne. Zdaje mi się, że każesz mi nasze serca palić.

Błagał ją, z twarzą wykrzywioną męczarnią.

Widząc, iż tak cierpi, wstała i podeszła do biurka. Otworzywszy szufladkę, ujrzała cały gruby stos listów i poznała na wszystkich kopertach dwa wiersze adresu, który tak często pisała. Znała je, te dwa wiersze — imię mężczyzny i nazwę ulicy — jak swoje własne nazwisko, jak można znać kilka wyrazów, które stanowią całą nadzieję i całe szczęście w życiu. I patrzyła na te drobne kwadraciki papierowe, które zawierały wszystko, co umiała o swej miłości opowiedzieć, wszystko co mogła z siebie wyrwać i jemu ofiarować na białym papierze, przy pomocy atramentu.

Spróbował zwrócić ku niej głowę, by módz na nią patrzeć i rzekł raz jeszcze:

— Spal je prędko.

Wzięła dwie kartki i trzymała je przez chwilę w ręku. Wydało jej się to ciężkiem, bolesnem, tyle tam było różnych, dziś zniknych bezpowrotnie rzeczy, a tak słodkich, rozmarzających i silnie odczutych. Była tam dusza jej duszy, serce jej serca, cała zawartość jej miłości, i przypomniała sobie, z jakim zapałem kreśliła niektóre z nich, w jakiem uniesieniu i upojeniu, życiem i miłością dla kogoś, przed którym mogła całkowicie ją wyznać, pisała te listy.

Oliwier jeszcze raz powtórzył.

— Spal je, spal, Aniu.

Jednym szybkim ruchem rzuciła w ogień dwa pakiety listów, które rozrzuciły się, padając na drzewo. Potem wzięła z biurka inne, rzuciła je w ogień, potem jeszcze inne, szybkiemi ruchy, pochylając się i wstając prędko, by ukończyć jaknajszybciej ten okropny proces.

Gdy kominek był pełnym, a szuflada pustą, stanęła czekając i patrząc, jak papier stłumił na chwilę ogień, płonący już tylko po brzegach tej góry z kopert. Atakował on je od brzegów, dosięgał listów samych, gasł, znów obejmował płomieniem i coraz wzrastał. Wkrótce wokoło białej piramidy utworzył się krąg jasny, płomienisty, który napełnił światłem cały pokój i to światło, padające na tę wyprostowaną kobietę i leżącego mężczyznę — to była ich płomienna miłość, zamieniająca się teraz w popioły.

Hrabina odwróciła się i w jaśniejącem świetle płomieni ujrzała kochanka, pochylonego z błędnemi oczyma nad brzegiem łóżka.

— Czy wszystkie?—spytał

— Tak, wszystkie.

Jedno jeszcze rzuciła spojrzenie na to dzieło zniszczenia i na stosie papierów, napoły już przez ogień pochłoniętych, które wiły się i coraz czerniały, ujrzała jakąś ciecz czerwoną niby krople krwi. Zdawało się, że płynie ona z serca każdego listu, jak z rany i spływa powoli do ognia, zostawiając za sobą purpurową smugę.

Trwoga nadludzka przejęła serce hrabiny i cofnęła się przerażona, jak gdyby popełniła morderstwo; po chwili zrozumiała, że to lak, którym listy pieczętowała, roztapiał się.

Teraz zwróciła się do chorego i ujmując delikatnie jego głowę, położyła ją na środku poduszek.

Zaczekała, aż się uspokoi, aż otworzy już znów przymknięte oczy i będzie mogła do niego przemówić.

Wreszcie spytała:

— Bardzo cierpisz?

— Nie — odpowiedział.

Pochyliła się nad nim i położyła mu palec na czole, by go zmusić do otwarcia oczu. Otworzył je błędne i obłąkane.

Przerażona powtarzała:

— Cierpisz?... Oliwierze! Odpowiedz!... Czy mam kogo zawołać?... Zrób wysiłek... wyrzecz słowo jedno...

Zdawało jej się, że wyjąkał:

— Przyprowadź mi ją... Przysięgłaś!...

Poruszył się, ciało wyprężyło się pod kołdrą, a po twarzy przebiegały konwulsyjne drgania.

— Oliwierze! Boże wielki! Oliwierze, co ci jest?

Tym razem usłyszał ją, bo odparł:

— Nic... to nic.

I zdawało się istotnie, że się uspokoił, że mniej cierpi i zapadł nagle w apatyę. Sądząc, że uśnie, usiadła przy łóżku, wzięła go znów za rękę i czekała. Nie ruszał

(—) **Targi zbożowe.** Wczoraj na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 200 korcy po rs. 6 kop. —, 100 korcy po rs. 6 kop. 20; 100 korcy po rs, 6 kop. 5 i 100 korcy po rs. 6 kop. 15; żyta 400 korcy po rs. 5 kop. 15 do rs. 5 kop. 30; owsa 2,400 korcy po rs. 2 kop. 95 do rs. 3 kop. 35 za korzec.

Na Nowym Rynku sprzedano: pszenicy 180 korcy po rs. 6 kop. — do rs. 6 kop. 20; żyta 200 korcy po rs. 5 kop. 15 do rs. 5 kop. 35; jęczmienia 300 korcy po rs. 4 kop. 75 do rs. 4 kop. 95 za korzec.

Popyt na pszenicę słaby, na inne zboża dobry.

Siano od rs. 1 kop. 15 do rs. 1 kop. 20; słoma od rs. 1 kop. 20 do rs. 1 kop. 30; koniczyna od rs. 1 kop. 40 do rs. 1 kop. 50 za centnar.

(—) **Nasi dorożkarze.** Gdy się widzi dorożkę jadącą po mieście, to zdawaćby się mogło, że pod łódzkim brukiem znajdują się ogromne składy owsa, tak bowiem biedne wygłodzone konie dorożkarskie łby do ziemi uginają. Wczoraj na ulicy Piotrkowskiej widzieliśmy dorożkarza, (którego koń, jak z pozoru sądzić można, z owsem już dawno wziął rozbrat), pragnącego na gwałt naśladować warszawskich dryndziarzy, jazdą po „kawalersku“, a zwierzę, nie mające najmniejszego zamiaru rywalizowania z rumakami pierwszej klasy dorożek warszawskich, otrzymywało zachętę w formie bata. Wobec tego, że Łódź posiada wielu członków towarzystwa opieki nad zwierzętami, dziwić się trzeba, że dorożkarzom łódzkim tak „piękny“ bruk, jaki posiada ulica Piotrkowska — dozwala się nawet w dni powszednie używać za tor wyścigowy...

(—) **Domyślność reportera.** Nasz sylf w gonitwie za nowinkami po mieście, przewróciwszy się wczoraj wieczór na mostku na ulicy Spacerowej, w tej chwili się domyślił, że usunięcie się desek spowodowała onegdajsza burza i przyniósł nam wiadomość, że mostek ten znajduje się na rogu ulicy Zielonej, nie dochodząc do synagogi.

(—) **Usunięcie rusztowania** z przed domu na rogu ulicy Piotrkowskiej i Pasażu Meyera, wróciło Pasażowi dawny pozór — ale o tyle piękniejszy, że dom świeżo pomalowany podnosi miłe wrażenie, jakie Pasaż wywiera zawsze na przechodniach.

(—) **O mieszkanie.** Jeden z tutejszych właścicieli domów wynajął lokal, znajdujący się w stanie ogromnego zniszczenia. Przy oddawaniu mieszkania, gospodarz obowiązał się doprowadzić je do porządku w ciągu kwartału, gdyż nie było na to czasu przed zajęciem lokalu. Tymczasem skończył się kwartał, a gospodarz o uporządkowaniu mieszkania ani myśli. Lokator zażądał więc kategorycznie od właściciela domu wykonania danego zobowiązania, lecz otrzymał na to odpowiedź odmowną; gospodarz kazał mu aby sam mieszkanie wyreparował. Skutkiem też tego powstała onegdaj kłótnia, w któ-

się już; broda opadła na piersi, a z wpół otwartych ust wydobywał się krótki oddech, który przechodząc przez gardło zdawał się je silnie drapać. Palce tylko pomimo jego woli drżały lekko od czasu do czasu a drgnienia te odzywały się w sercu hrabiny okrutnem echem. To już nie były te krótkie własnowolne uściski, które opowiadały, zastępując zmęczone usta, wszystkie cierpienia serdeczne; to były spazmy, wyrażające cierpienia i bóle cielesne.

Teraz straszna trwoga ogarnęła ją i pragnienie ucieczki, zadzwonienia, przywołania kogoś, ale nie śmiała ruszyć się, by nie zakłócić jego spoczynku.

Oddalony hałas przejeżdżających na ulicy pojazdów przenikał przez mury do pokoju, i nasłuchiwała, czy turkot kół nie zatrzyma się przed tą bramą, czy mąż nie przyjdzie jej wyswobodzić, wyrwać z tego grobowego samnasam.

Chcąc rękę swoją wyjąć z dłoni Oliwiera, uczuła, że ją silnie uścisnął i głęboko westchnął. Postanowiła tak pozostać, by go nie poruszyć.

Ogień dopalał się na kominku pod czarnym popiołem listów, świece obie zgasły, fotel jakiś zatrzeszczał.

Wszystko w domu było cicho, wszystko wydało się obumarłem, wyjątkiem flamandzkiego zegara na schodach, który regularnie wybijał godziny, pół godziny i kwadranse, wyśpiewywał w ciszy nocnej marsz „Czasu,“ modulując go na rozmaite tony.

Hrabina nieruchoma czuła wzrastającą niepokonaną trwogę. Zmory opanowały ją; myśli straszne tłoczyły umysł; zdawało się jej, że palce Oliwiera stygną w jej dłoniach. Czyżby to było prawdą? Nie, niepodobna! Skąd wszakże to uczucie zetknięcia ze zlodowaciałą ręką? Wstała martwa z przerażenia, by mu się przyjrzeć.

Leżał wyciągnięty bez ruchu, martwy, obojętny na wszelką nędzę, uspokojony nagle wiecznem zapomnieniem.

KONIEC.

rej nie przebierano w słowach, ku wielkiej uciesze i zebranej w dziedzińcu gawiedzi.

(—) **Zaczadzenie.** Wczorajszej nocy z powodu złego zaszrubowania pieca w mieszkaniu, pp. M. wraz z dwojgiem dzieci o mało nie udusili się w czadzie. Dzięki tylko przebudzeniu się p. M., który wybił okno, rodzina uniknęła katastrofy.

(—) **Pobicie.** Onegdaj wieczorem, na ulicy Zachodniej, Antoni T. pobił strasznie siostrę swą Annę B., która pod uderzeniami kija zemdlała. Pobitą odwieziono do domu; mąż B. występuje przeciwko okrutnemu szwagrowi ze skargą.

(—) **Wypadek.** Jan Trojdos, wyrobnik, powracając pijany do domu, zawadził głową o wystający z płotu kołek i wybił sobie oko.

(—) **Kradzież.** W szynku G. Langego, przy ulicy Wschodniej w domu pod Nr. 472 niejacy B. W. i J. G. skradli kij bilardowy wartości rs. 5.

(—) **Teatr łódzki.** Dziś w teatrze „Victoria danym będzie „Śmieciuszek“, operetka komiczna w 3 aktach, z muzyką A. Messager'a. Wykonane będą tańce układu p. Zuberbiera, baletmistrza teatrów warszawskich.

KRONIKA.

Warszawa.

— Rada miejska dobroczynności publicznej ogłosiła konkurs na posadę etatowego ordynatora przy oddziale chorób dziecięcych, oraz przy domu przytułku w szpitalu Dzieciątka Jezus. Konkurs odbędzie się 4 grudnia.

— Rada miejska dobroczynności publicznej powzięła zamiar obrócenia szpitala zapasowego za rogatkami wolskiemi na szpital dla chorób zakaźnych, jak tyfus, ospa, dyfteritis i t. p.

— Celem ścisłej kontroli nad produktami spożywczemi, ma być wzbroniona przez czas jakiś sprzedaż na targach tym przekupniom, których już dwukrotnie karano za sfałszowane lub nieświeże produkty.

— Cykliści warszawscy projektują całej szereg zabaw na sezon zimowy, które mają urządzać na sztucznym torze lodowym.

— W Warszawie w dniu 24 października zrana spadł pierwszy śnieg.

Petersburg.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że rozpoczęły się już posiedzenia departamentów rady państwa; posiedzenia ogólnego zebrania rozpoczną się prawdopodobnie w drugiej połowie listopada.

— Prowincyonalne zarządy dóbr państwa otrzymały polecenie od ministeryum, aby w dzierżawie wód rzecznych, jezior i stawów, dawały pierwszeństwo i wszelkie ułatwienia specyalistom, podejmującym się prawidłowej eksploatacyi i zarybiania.

— Przy ministeryum spraw wewnętrznych, jak dowiaduje się „Słowo“, ma być utworzona komisya, która zajmie się dopełnieniem przepisów o zaopatrzeniu w żywność ludności. Komisya ta ma się zająć również wypracowaniem normalnej ustawy o użytkowaniu kapitału żywnościowego i o środkach umarzania pożyczek od niego wydawanych.

— „Petersb. wiedomosti“ donoszą, że w Petersburgu odbywają się próby kul pokrytych warstwą niklu. Zalety ich polegają na tem, że kule te zabijają na miejscu, lub zadają rany na wylot, które leczą się łatwo. Strzały ich nie łamią kości i nie przyprawiają o ciężkie kalectwa.

TELEGRAMY.

Petersburg, 24 października (Ag. półn.). Dom bankierski A. Singer i S-ka w Petersburgu i Moskwie, zawiesił wypłaty. Deficyt jego wynosi 195,000 rs. Jak twierdzą, powodem upadku były stałe straty na kursie. Nastąpiło opieczętowanie wartości pieniężnych i majątku. „Graźdanin“ donosi, że pożyczki premiowe tego kantoru są wszystkie zachowane i do czasu wyjaśnienia sytuacyi sprzedawane nie będą.

Jokohama, 24 października (Ag. półn.). Okuma ranny został poważniej, niż przypuszczano. Musiano mu amputować nogę.

Ateny, 24 października (Ag. płn.). Przybył tu ks. Walii. W Pireusie zgromadzonych jest 14 statków wojennych.

Brindisi, 24 października (Ag. p.). Hr. Herbert Bismark, który opuścił cesarza w Genui, oczekując na orszak cesarski z 40 osób złożony, wczoraj odpłynął stąd do Pirei.

Ateny, 24 października (Ag. p.). Przybył tu książę Walii z synem. Cesarz Wilhelm z małżonką spodziewani są 26 b. m. W sobotę także oczekują cesarzowej Fryderykowej z córkami. Ślub odbyć się ma w niedzielę, 27 b. m., najprzód w katedrze greckiego wyznania, a następnie w ewangelickiej zamkowej kaplicy.

Berlin, 24 października (Ag. p.). W sejmie państwa rozpoczęły się rozprawy nad wnioskami, brak bowiem jeszcze dotychczas czterech członków do wymagalnej liczby głosujących. Wybór też dotychczasowego prezydyum izby, ze względu na nowe ugrupowanie się stronnictw, jest bardzo wątpliwy.

Berlin, 24 października. (Ag. p.). „Nordd. Allg. Ztng.“ donosi o przyjęciu przez kanclerza w Friedrichsruhe posłów sułtana Zanzibaru, którzy złożyli mu bogate podarunki. W rozmowie pośredniczył tłómacz arab, mówiący po francusku. Posłowie z przyjęcia bardzo zadowoleni w Hamburgu wsiedli na parowiec udając się do Londynu.

Londyn, 24 października. (Ag. p.). Z Zanzibaru „Times“ odebrał depeszę, że Wissmanowi doniesiono, iż za kilka tygodni Emin pasza, Stanley, włoch Carati i sześciu anglików, nadciągną do granic Zanzibaru.

Paryż, 24 października. (Ag. p.). „Journal des Debats“ omawiając projekt podróży cesarza Wilhelma do Stambułu, wyraża życzenie, aby sułtan nie dał się nakłonić do udziału w tak zwanym pokojowym związku, a zachował dotychczasową niezależność. Bez przymierza Turcya ma przyjaciół w Europie, a pierwsza Francya najmocniej pragnie zachowania z nią stosunków i utrzymania granic jej politycznego znaczenia.

Londyn, 24 października. (A. p.). Z Suezu donoszą, że wojenny okręt „Malabar“ spotkał na morzu Czerwonem płonący statek parowy „Markobruner“, który zwykle odbywał podróże z Bremy do Kalkutty. Przypuszczają, że piraci arabowie musieli zrabować statek, a następnie go podpalili. Jaki los spotkał osadę i podróżnych, dotychczas niewiadomo.

Berlin 24 października. (Ag. p.) Według prywatnych wiadomości z Sofii, wiadomość o zawarciu układów o pożyczkę wywołała tam powszechnie przykre wrażenie, głównie z tego powodu, że pożyczka zaciągniętą została na zastaw kolei bułgarskich. Donoszą także, że z dokonywanej obecnie na mocy prawa o dziesięcinie w naturze sprzedaży zboża, osiąga skarb znacznie mniej niż obliczono w rządowych sferach.

Wiedeń 24 października. (Ag. p.). Parowiec Lloyda „Arcyksiążę Ferdynand“, został szczęśliwie odszukany.

Wiedeń 24 października. (Ag. p.). Na uroczystościach ateńskich przedstawiać będzie cesarza Franciszka Józefa poseł przy dworze greckim Kosjek, który zarazem wręczy własnoręczny list cesarza z życzeniami dla młodej pary.

Paryż 24 października. (Ag. p.). Wystawa zamknięta będzie 6-go listopada wieczorem, zwiedzanie jednak w dni następne będzie dozwolone w tych jej częściach, gdzie krążenie publiczności nie przeszkodzi pakowaniu okazów i rozbiorowi usunąć się mających pawilonów i budowli.

Paryż 24 października. (Ag. p.). Na kongresie przeciw handlowi niewolnikami Francyą przedstawiać będą poseł Bourée i wicedyrektor z ministeryum spraw zagranicznych Cogordan, urzędowe jednak zawiadomienie o współudziale w naradach jeszcze nie zostało wydane.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 24 października. Weksle kr. term na: Berlin (2 d.) 47.55 żąd., 47.37½, 35, 42½ kup.; Londyn kr. ter. (3 m.) 9.58 żąd.; Paryż (10 d.) 38.45 żąd.; Wiedeń 8 d.) 81.30 żąd., 81,10, 15 kup.; 4% listy likwid. Król. Polsk. duże 88.00 żąd.; małe 87.50 żąd.; 5% pożyczka wschodnia II em. 99.85 żąd.; 5% ruska poż. prem. z r. 1864 I em. 253.50 żąd., 252.00 kup.; takaż z r. 1866 II em. 232.50 żąd., 231.00 kup.; 4% poż. wewnętrzna z 1887 r. 84.25 żąd.; 5% listy zastawne ziemskie I-ej ser. 97.00 żąd., 96.70 płac., III ser. lit. B 95.50 żąd., V ser. 95.40 żąd., 95.25 kup.; 5% listy zastawne m. Warszawy I 98.50 żąd.; II 95.75 żąd.; III 95.00 żąd., IV 94.50 żąd., 94.35 kup., V 94.40 żąd.; 5% listy zast. m. Łodzi ser. I 95.50 żąd., II 93.25 żąd., III 93.00 żąd., 92.75, 80 kup.; IV 92.55 żąd. Dyskonto: Berlin 3%, Londyn 2½%, Paryż 3%, Wiedeń 4%, Petersburg 5½%. Wartość kuponu z potr. 5%: listy zastawne ziemskie 161.—, warsz. I i II 30.3, Łodzi 228.3, listy likwid. 150.9; poż. premiowa I 133.3, II 54.11.

Petersburg, 24 październ. Weksle na Londyn 95.80, II pożyczka wschodnia 99½, III pożyczka wschodnia 99½, pożyczka z 1884 r. —.—, 4½% listy zastawne kredyt. ziemskie 149.25, akcye banku ruskiego dla handlu zagranicznego 255.50, petersburskiego banku dyskontowego 649, banku międzynarodowego 541, warszawskiego banku dyskontowego —.

Berlin, 24 października. Banknoty ruskie zaraz 211.60, na dostawę 210.25, weksle na Warszawę 211.00, na Petersburg kr. 210.10, na Petersburg dł. 206.75, na Londyn kr. 20.38½, na Londyn dł. 20.22, na Wiedeń 171.00, kupony celne 323.80, 5% listy zastawne 62.10, 4% listy likwidacyjne 57.00, pożyczka ruska 4% z 1880 r. 93.40, 4% z 1887 r. 55.25, 6% renta złota 113.60, 5% r. zł. z 1884 r. 102.40, pożyczka wschodnia II em. 64.90, III emisyi 64.60, 5% listy zastawne ruskie 103.25, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 168.00, takaż z 1866 r. 153.00, akcye drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej 199.00, akcye kredytowe austryackie 165.50, akcye warszawskiego banku handlowego 80.50, dyskontowego —.—, dyskonto niemieckiego banku państwa 5% prywatne 4⅜%.

Londyn, 24 październ. Pożyczka ruska z 1889 roku II em. 92, 2% Konsole angielskie 97⅛.

Warszawa, 24 październ. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. — —, pstra i dobra — — —, biała 615— —, wyborowa 650—670, żyto wyborowe — —510, średnie — — —, wadliwe — —, jęczmień 2 i 4-o rzęd. 420—525, owies 270—300, gryka 390—430, rzepik letni —, zimowy — —, rzepak raps zim. — — —, groch polny 600—700, cukrowy 800—900, fasola 900—1100 za korzec, kasza jaglana 100—115, olej rzepakowy — — —, lniany — — — za pud.

Dowieziono pszenicy 300, żyta 40, jęczmienia —, owsa 60, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 24 październ. Okowita 78%, z akcyzą po k. 9¼%. Stosunek garnca do wiadra 100—307½. Hurt. skład. za wiadro kop. 835⁷—848⁷, za garn. 272—273. Szynki za wiadro kop. 848 — 851, za garniec 276—277 kop. (z dod. na wysch 2%).

Berlin, 24 październ. Pszenica 178 —190 na pażd. 185.50, na kw. maj 192.25. Żyto 160—170, na paźdz. 166.25, na kw. maj 168.00.

Havre, 24 październ. Kawa good average Santos na grudz. 97.25, na marzec 94.50, na maj 94.00, Spokojnie.

New-York, 23 października. Bawełna 10½, w N. Orleanie 9⁷⁄₁₆.

New-York, 23 października. Kawa (Fair-Rio) 19.25, Rio № 7 low ordinary na paźdz. 15.02, na grudz. 15.02.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska. Żądano z końcem giełdy	Z dnia 24	Z dnia 25
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	47.55	47.55
na Londyn za 1 Ł.	9.58	9.62½
na Paryż za 100 fr.	38.45	38.45
na Wiedeń za 100 fl.	81.30	81.30
Za papiery państwowe.		
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	87.50	87.75
Ruska pożyczka wschodnia	99.85	99.75
„ 4% poż. wewnz. r. 1887	84.25	84.—
Listy zast. ziem. Seryi I	97.—	96.65
„ „ „ „ V	95.40	95.45
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	98.50	99.50
„ „ „ „ V	94.40	94.35
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	95.50	—.—
„ „ „ „ II	93.25	—.—
„ „ „ „ III	93.—	—.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	211.60	211.30
„ „ na dostawę	211.—	211.—
Dyskonto prywatne	4½%	4⅞%

Monety i banknoty:	Not. urzęd. żąd.	Not. nieurz. pł.
Imperyały i półimperyały (Emisyi 17 grudnia 1885 roku)	—	776
Półimperyały stare	zr.	ż.
Funty sterlin. w banknotach	—	—
Marki niemieckie	—	47¾
Austryackie banknoty	—	81½
Franki	—	38¾
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	154½

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 25 października

W parafii katolickiej 1, a mianowicie: Gorgoniusz Władysław Kaniewski z Antoniną Grocką.

W parafii ewangelickiej —.

Starozakonnych —

Zmarli w dniu 25 października:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 3 w tej liczbie chłopców 1 dziewcząt 2 dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn — kobiet 1 a mianowicie: Anna Janicka, lat 67.

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt —, dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn — kobiet —. a mianowicie:

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło — w tej liczbie chłopców —, dziewcząt — dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn — kobiet — a mianowicie:

LISTA PRZYJEZDNYCH

Hotel Polski. Ostrowski, Engelke z Sieradza, Michel z Karszewic, Pętkiewicz z Brzezowa, Szałowski z Sarnowa, Stengel, Atler, Szajawski, Dutlinger, Ruff z Warszawy, Karnoczycki, Butterfass, Kudelski, Włoczewski z Topoli.

Grand Hotel. T. Ward z Londynu, A. Koch z Liverpoolu, J. Pawłowski z Warszawy, F. Bilger, H. Moszkowicz z Petersburga, A. Cahn z Lipska, P. Schmelzer z Berlina, A. Skora z Leibitsch.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

	GODZINY i MINUTY									
do Łodzi przychodzą:	8	40	10	15	4	35	8	50	10	30
z Łodzi odchodzą:	6	10	7	45	1	05	5	55	9	30
przychodzą										
do Koluszek	7	10	8	46	2	15	7	05	10	40
„ Skierniewic	8	46			4	32	8	24		
„ Warszawy	11	05			6	15	10	20		
„ Aleksandrowa	1	35			8	10				
„ Piotrkowa			9	52	3	40	10	25	12	41
„ Granicy			2	2	9	—			4	50
„ Sosnowca			2	45	9	37			4	50
„ Tomaszowa			10	15					1	10
„ Bzina			2	01					4	48
„ Iwangr. (Iwan.			6	—					9	58
„ Dąbrowy (Dąb.			8	24					1	02
„ Petersburga							10	08		
„ Moskwy	11	2?								
„ Wiednia			5	32	7	52			4	37
„ Krakowa			5	27					7	52
„ Wrocławia			9	18					10	16
„ Berlina	6	54			7	01				

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.

VICTORIA.

W sobotę d. 26 października

Śmieciuszek

(La Fauvette du Temple).

Ppera komiczna w 3 aktach, słowa P. Burani i E. Humberta, muzyka A. Messager'a.

Ogłoszenie

teatru Varietés.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. Publiczność, że udało nam się zaangażować na kilka występów międzynarodowego i cieszącego się wielką popularnością artystę

p. J. W. Śpiwakowskiego

który poczynając od piątku 25 października r. b. i dni następnych występować będzie w naszym teatrze przed wyjazdem do Ameryki.

Z uszanowaniem

Dyrekcya.

1777—3—2

CYRK

Houcke et Gaberel

ulica **Zawadzka**, plac W-go Strenge

DZIŚ i CODZIENNIE

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z nowym programem.

Początek o godz. 8 wieczorem.

W niedzielę i święta

dwa przedstawienia

1-e o 4-ej — 2-e o 8-ej wieczorem.

1783—1

MŁODY CZŁOWIEK

lat 26, posiadający dobre rekomendacye, poszukuje miejsca majstra tkackiego (Webmeister) do warsztatów ręcznych lub drugiego majstra do warsztatów mechanicznych. Mówi po niemiecku, po polsku i po rusku i może załatwiać roboty pismienne. Adres: Oscar Rosner w Tomaszowie. 1781—1

Młody człowiek

w wieku lat 18, posiadający patent z ukończenia szkoły Aleksandrowskiej, poszukuje miejsca. Oferty pod lit. A. W. przyjmuje administracya „Dziennika". 1759-3-3

Dr. M. Kagan

ulica Zawadzka, dom Jakubowicza leczy **specyalnie choroby wewnętrzne, nerwowe i gardlane.** Przyjmuje codziennie 9 — 11 rano i 4 — 6 po poł.; biednych bezpłatnie co wtorek i piątek. 1463—30—23

Dr. Juljusz Gensz

były lekarz szpitala Ś-ej Trójcy w Płocku po powrocie z zagranicy stale osiadł w Łodzi, przy ulicy Średniej w domu gdzie hotel Niemiecki. Przyjmuje chorych na choroby wewnętrzne, a przeważnie choroby żołądka od godz. 8 — 10 rano i od 3—5 po południu. 1715-10-7

Wielki wybór luster,

Kryształowych w ramach i bez ram, konsolek z marmurowemi płytami i bez, nadszedł do składu galanteryjnego

291—0 **Ludwika Henig.**

ZGUBIONO

kartę pobytu,

wydaną z miasta Częstochowy na imię Ruchli Brzoska. Znalazca raczy złożyć takową w tutejszym magistracie. 1780—1

FILIA

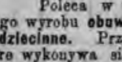

warszawskiej fabryki OBUWIA

przy ul. **Piotrkowskiej № 264**, w domu S. Wiślickiego.

Poleca w wielkim wyborze własnego wyrobu **obuwie mezkie, damskie** oraz **dziecinne.** Przyjmuje obstalunki, które wykonywa się spiesznie, akuratnie i trwale z najlepszych materyałów podług najnowszych fasonów i po cenach umiarkowanych. **Warszawa, Przejazd Nr. 9, Łódź, Piotrkowska,** dom S. Wiślickiego № 264.

N. Leizerman.

1681—24—5

Maurycy Gutentag

JUBILER

powrócił z Paryża.

1753—4—4

Część osobiście w Szwajcaryi zakupionych

ZEGARKÓW

KIESZONKOWYCH

już nadeszła.

Z uszanowaniem

L. Chmielewski.

1782—3—1

Объявленіе.

Судебный Приставъ Съѣзда Мировыхъ Судей 3 го Петроковскаго Округа Ѳ. А. Бѣлоусовъ, жительствующій въ гор. Лодзи по Видзевской улицѣ № 1437, на основаніи 1030 ст. Устава Граждаск. Судопр., объявляетъ, что 24 Октября 1889 г. въ 10 часовъ утра, въ домѣ № 489 по Всходней улицѣ въ гор. Лодзи, будетъ произведена публичная продажа движимаго имущества, принадлежащаго Зелигу Докморчику, состоящаго изъ мебели, оцѣненнаго для торговъ въ 249 руб. 20 коп.

Опись, оцѣнку и самое продаваемое имущество можно разсмотрѣть вд день продажи.

Г. Лодзь, 11 Октября дня 1889 г.

Судебный Приставъ Бѣлоусовъ.

1779—1

DO SPRZEDANIA

powóz 4 osobowy,

bardzo tanio. Ulica Główna № 1275 w piekarni. 1772—3—2

Crême Grolich

usuwający, pod najzupełniejszą gwarancyą pryszcze potne, wyrzuty wątrobiane, opaleniznę, czerwoność nosa i t. p., utrzymujący płeć do późnego wieku w świeżości. Skład główny u J. Mrozowskiego Skład materyałów aptecznych w Warszawie.

1368—10—6

Tłómaczenia do weksli

są do nabycia w kantorze drukarni „Dziennika Łódzkiego".

NOWOŚĆ!

PRAWDZIWIE DOSKONAŁY

niezmywający się

Dr. Müllera czerwony i czarny

Atrament

do znaczenia bielizny za pomocą pióra, pendzla lub stempla, wspaniałej i efektownej barwy.

Do nabycia tylko w składzie materałów aptecznych S. SILBERBAUNA, Łódź, ulica Piotkowska № 16, dom S. Rozena.

1 flakon czerwonego atramentu 35 kop.

1 „ czarnego „ 30 kop.

1408—25—18

OPONY i WORKI

poleca najtaniej

Ludwik Riedel

w Warszawie,

Graniczna Nr. 14. 1743—6—3

Teatr THALIA.

W NIEDZIELĘ, dnia 27-go października 1889 roku

jedyny KONCERT

nadwornej śpiewaczki dworów Pruskiego i Austryackiego

PAULINY LUCCA

Ze współudziałem

nadwornego śpiewaka, dworu Szwedzkiego

p. FILIPA FORSTEIN

i pianisty

p. GOTTHOLDA KNAUTHA.

Bilety są do nabycia w KSIĘGARNI R. SZATKE.

1693—10—11

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Publiczność, że otworzyłem przy ulicy **S-go Andrzeja** naprzeciwko ulicy **Spacerowej**

FILIĘ HANDLU NABIAŁOWEGO

w którym oprócz świeżego codziennie nabiału dostać można

kawy wiejskiej.

Z szacunkiem

1769-3-2 **J. B. WĘŻYK.**

Warszawskie BIURO TECHNICZNE

INŻYNIERA-TECHNOLOGA

A. Pezachowicza,

Mechanika Rządów Gubernialnych suwalkskiego i łomżyńskiego.

WARSZAWA, Marszałkowska N. 116.

W zakres działalności biura wchodzi: Tylko specyalne obmurowywanie kotłów parowych, według własnego, oryginalnego systemu, przy którym osiąga się zupełnie zużytkowanie paliwa.

UWAGA. Na potwierdzenie przedstawione być mogą świadectwa wydane przez osoby, u których dokonano roboty.

REPREZENTANT na Łódź i okolice

C. Taube

Zawadzka Nr. 48. 370—100—0

Komitet Towarzystwa Krzyża Czerwonego w Łodzi,

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że stosownie do §§ 103 i 104 ustawy, ma honor uprzejmie prosić Szanownych Panów Członków o przybycie na

ogólne roczne zebranie

odbyć się mające **w środę 15 (27) listopada** r. b. o godzinie 6 wieczór w lokalu **Towarzystwa Kredytowego,** w celu wyboru 3-ch członków komitetu, sprawdzenia rachunku za przeszły 1888 r. i wyboru członków komisyi dla sprawdzenia tychże rachunków i przejrzenia rzeczy szpitalnych. 1784—3—1

Aleksander Haubold,

właściciel zakładu tapicersko-dekoracyjnego

w Warszawie, ulica Mazowiecka Nr. 10.

Niniejszem mam honor zawiadomić W.W. Panów Klijentów zamieszkałych w mieście **Łodzi,** że po **powrocie z Paryża** zaopatrzyłem swój zakład w najnowsze modele i żurnale mebli różnego stylu i dekoracyi z któremi polecam się Szanownym Klientom.

1741—2—1

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

KTO UŻYWA

Eliksiru Wielebnych OO. Benedyktynów

Opactwa w Soulac (Gironde)

wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursand

Nagrodzony złotemi medalami w Brukseli! 1880 r. i w Londynie 1884

Codzienne użycie kilku kropel tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprócz eliksiru, wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych. Agent główny **Seguin,** Bordeaux 106 & 108 Croix de Seguin. 000—0

W administracyi „Dziennika Łódzkiego" są do nabycia

Prawo Fabryczne z d. 3 (15) czerwca 1886 r.

wyłożone i uzupełnione przykładami i wzorami przez

Stefana Kossutha,

Dyrektora zakładów żyrardowskich Hiellego i Dittricha;

PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNICH ROBOTNIKÓW

Książki fabryczne

do zapisywania małoletnich robotników, oraz

KSIĄŻKI

do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.

Szematy do zapisywania wypadków w fabryce,

oraz wszelkie **druki i książki**

dla sądów pokoju i gminnych.

LEON PESZES

długoletni obrońca i doświadczony prawnik, opierając się na najlepszych referencych sądowych i kupieckich, przyjmuje poszukiwania sądowe i egzekucyjne z mocy weksl, różnych rewersów, listów wykonawczym (исполнительные листы) i innych żądań w Łodzi i całem Cesarstwie i Królestwie.

bez wszelkich z góry kosztów lecz na swoje własne sądowe i egzekucyjne koszta.

Łódź, ulica Piotrkowska dom Kostenberga № 256 (24 nowy) vis a vis Krusche & Ender. 1281—24—20

Wydawca **Stefan Kossuth.** — Redaktor **Bolesław Knichowiecki.** Дозволено Цензурою 13 Октября 1889 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego".**